



Orędzie

z 25 września 2012 r.

„Drogie dzieci! Kiedy patrzycie na bogactwo barw w przyrodzie, które daje wam Najwyższy, otwórzcie serce i z wdzięcznością módlcie się za wszelkie posiadane dobro i powiedzcie: *tutaj jestem stworzony do wieczności i pragnijcie spraw niebieskich*, bowiem Bóg kocha was bezgraniczną miłością. Dlatego dał wam również mnie, abym wam powiedziała: *drogie dzieci, jedynie w Bogu jest wasz pokój i nadzieja*. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Kiedy patrzycie

Matko Najświętsza, Królowo Pokoju, Ty mówisz nam: „drogie dzieci”. Pragniemy być Twoimi dziećmi. Pragniemy być braćmi Jezusa. Pragniemy być w Bożej rodzinie.

„Kiedy patrzycie na bogactwo barw w przyrodzie (...)”. Dziękujemy za ten piękny stworzony świat, za tę księgę, która otwierana poprzez pory roku: czytana przez nas wiosną, latem, jesienią i zimą, opowiada nam o Bogu Stwórcy. O Jego mądrości, dobroci i pięknie. Dziękujemy Bogu Stwórcy za tyle piękna, za to, że tak bardzo nasycił tę ziemię pięknem swoim. Dziękujemy za dar przyrody, za piękno i bogactwo barw chylącego się lata i rozpoczynającej się jesieni. Dziękujemy za oczy, że możemy naszą duszę sycić pięknem stworzonego przez Boga świata. Tak bardzo potrzebujemy piękna. Ono nas uskrzydla, przemienia i budzi tęsknotę za Pięknem.

„Kiedy patrzycie na bogactwo barw w przyrodzie, które daje wam Najwyższy, otwórzcie serce (...)”. Duchu Święty Ożywicielu, stwarzaj w nas wrażliwe i subtelne serce, obudź w nas dusze

artystów, aby nasze myśli, słowa i czyny były piękne. Aby przez nasze życie przybawało piękna w rodzinie i otoczeniu.

„(...) otwórzcie serca i z wdzięcznością módlcie się za wszelkie posiadane dobro”. Ojciec wszelkiego dobra, prosimy: udzielaj nam dobra, żeby było w nas wiele dobra, byśmy byli ludźmi dobrymi, pragnącymi dobra i rozdającymi dobro w tym świecie ubogim w dobro, w tym świecie, w którym jest dużo wyzysku, brutalności, niszczenia, cywilizacji śmierci. Abyśmy mieli Twoje dobro i rozdawali je.

Matko Najświętsza, Ty stworzyłaś szkołę i w tej szkole uczysz nas tak, jak dzieci uczy nauczycielka, by powtarzały poszczególne słowa, żeby zapamiętały je, żeby przez powtarzanie coraz bardziej wnikały w sens tych słów. Ty nam mówisz: „powiedzcie: *tutaj jestem stworzony do wieczności*”. Prowadź nas, Matko, chcemy być w Twojej szkole, wypełniać Twoje polecenia, odrabiać zadania domowe, mówić codziennie: „*tutaj jestem stworzony do wieczności*”. Dziękujemy za dar życia i za wieczność, za to, że będziemy żyć na wieki.

Mówisz nam dalej: „**pragnijcie spraw niebieskich**”. Ten świat nas tak bardzo zalewa, pociąga i możemy stracić z oczu horyzont spraw niebieskich. Codziennie chcemy pracować nad naszym sercem, by pragnęło spraw niebieskich, żeby nas sprawy tego świata nie przytłoczyły i nie uwięziły. „**Bowiem Bóg was kocha bezgraniczną miłością**”. Przez ten miesiąc, Matko Najświętsza chcemy rozmyślać o tym, jak Bóg kocha nas bezgraniczną miłością.

„**Dlatego dał wam również mnie**”. Królowo Pokoju, widzący mówią o Tobie, że jesteś cała pięknem, światłem i miłością. Matko z nieba, przychodząca od Ojca Niebieskiego, Bóg dał nam Ciebie, abyś nam powiedziała: „**Drogie dzieci, jedynie w Bogu jest wasz pokój i nadzieja**”. Dziękujemy Ci za ogrom miłości i troski o nas. Z jak wielką miłością mówisz do naszych serc: „**drogie dzieci, jedynie w Bogu jest wasz pokój i nadzieja**”. Prowadź nas, Matko, do Boga, w Twojej szkole. Chcemy też innym ludziom mówić,



„*Weź w opiekę Naród cały i całą Ludzkość*”

szczególnie tym, którzy mają wiele niepokoju, są załamani, żyją w depresji, popadli w różne nałogi, sięgają po to, co ich niszczy. Chcemy im mówić, że jedynie w Bogu jest ich pokój i nadzieja. Gdy ten świat kona z powodu braku miłości, Ty, Matko Najświętsza, przynosisz nam miłość, dajesz nam miłość.

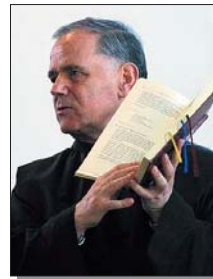
„**Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie**”. Nie chcemy Cię zawieźć Matko Najświętsza. Ty jesteś tak subtelna, tak życzliwa. Wychowuj nas, abyśmy byli ludźmi wielkiej subtelności i wrażliwości. Skoro jesteśmy zaproszeni do tej wielkiej rodziny Bożej, do tej pięknej rodziny Bożej, daj żebyśmy mieli subtelność tego duchowego świata, Królestwa Bożego, żebyśmy byli wewnętrznie piękni, wrażliwi. Żebyśmy mieli kulturę Królestwa Niebieskiego w sobie, żebyśmy rzeczywiście na tę wielką Twoją miłość Matki odpowiedzieli całym sercem.

W miesiącu październiku w tajemnicach Różańca świętego będziemy rozważać, Maryjo, Twoje słowa i wsłuchiwać się w Twoje Serce, aby piękno stworzonego świata budziło w nas pragnienie nieba. Amen.

o. Eugeniusz Śpiótek Sch. P.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Życ w Słowie – 3

w. 3-4 – „**Wy już jesteście czyści dzięki słowu**, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja *będę trwał* w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – o ile nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie”.

Jezus wyraźnie odnosi symbolikę latorośli do swoich uczniów zapewniając ich o czystości dzięki Jego słowu wypowiedzianemu do nich. Słowo Jezusa połączone z akcją zbawczą ma moc oczyszczającą i uzdrawiającą. Jezus wzywa swych uczniów do tworzenia wspólnoty z Nim. W tym kontekście zostaje użyty czasownik „trwać” (gr. *menein*) mający głębokie znaczenie teologiczne w czwartej Ewangelii. W pismach Janowych termin ten występuje 68 razy, z czego w naszej perykopie aż 9 razy – niemal w każdym z wersetów. Termin ten oznacza nie tylko trwanie w wierze, lecz także tworzenie wspólnoty i jedności z Jezusem. W sposób obrazowy Ewangelista przedstawia, że życie człowieka bez łączności z Bogiem nie może przynosić owocu i obumiera. Warunkiem owocowania jest ścisły związek uczniów z Jezusem. Uczniowie tworzący jedność z Jezusem mogą usłyszeć Jego zapewnienie, że On będzie w nich trwał. Zapewnienie to daje im moc i odwagę do dawania świadectwa w obliczu prześladowań, cierpień i trudności.

w. 5 – „**Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami**. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić”. Jezus wyraźnie określa relację ze swymi uczniami nazywając siebie krzewem winnym a uczniów latoroślami. Owocna egzystencja uwarunkowana jest głęboką komunią z Jezusem. Wspólnota ta powinna czerpać swój wzór ze ścisłej więzi pomiędzy Ojcem i Synem akcentowanej w wielu miejscach czwartej Ewangelii (5,19,30; 10,30). Owocne życie polega na realizacji przykazania miłości Boga i drugiego człowieka oraz na dawaniu świadectwa i głoszeniu Słowa Życia wszystkim ludziom

żyjącym w mrokach śmierci. W misji do świata uczniowie stają się narzędziami, którymi posługuje się Pan, aby objawić swą moc i chwałę. Bez życiodajnego pnia jakim jest Jezus uczniowie pozostają bierni i bezsilni.

w. 6 – „**Ten, kto we Mnie nie trwa**, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie”. Sytuacja osób chcących ułożyć sobie życie poza Bogiem zostaje porównana do bezużytecznych latorośli, które przez Ogrodnika są wyrzucane na zewnątrz i usychają. Jako wyschnięte są spalane w ogniu. Trwanie poza Jezusem to bycie umarłym i jałowym. Wszelkie działanie jest wtedy bezużyteczne jak słoma, która ulega spaleni.

Dobrze obrazuje to św. Paweł w 1 Liście do Koryntian: „Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus. I tak jak ktoś na tym fundamencie buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drzewa, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień Pański; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę...” (3,11-15). Każdy grzech osłabia relację z Bogiem wprowadzając człowieka w rzeczywistość śmierci.

w. 7 – „**Jeżeli we Mnie trwać będziecie**, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni”. Jezus jeszcze bardziej określa na czym polega trwanie we wspólnocie z Nim poprzez zaakcentowanie faktu, że Jego słowa powinny trwać w uczniach. Słowo Jezusa jest Prawdą i Życiem. Wspólnota z Jezusem polega na głębokiej interioryzacji Jego nauki dzięki działaniu Ducha Parakleta, który je przypomina i poucza o nich (J 14,26). Życie w przestrzeni Słowa zapewnia uczniom osobową wspólnotę z Bogiem, w której prośby i modlitwy są wypełniane zgodnie z Bożym zamysłem. Istotą bowiem tych prośb i modlitw jest służba Prawdzie i Miłości. Skuteczność

prośb uczniów pozostaje w związku z obietnicą Jezusa w J 14,13-14: *A o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. O cokolwiek prosić mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię.*

w. 8 – „**Ojciec mój przez to dozna chwały**, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami”. Tak jak Ojciec jest uwielbiony w osobie Syna (J 12,23.28.31-32; 13,31-32; 17,1), tak również może być uwielbiony w osobach uczniów trwających głęboko w Słowie. Czasownik „uwielbij” (gr. *doksadzo*) w wielu miejscach Ewangelii Janowej występuje w sensie eschatologicznym oznaczając akceptację Boga na chwalebny śmierć swojego Syna, która wiedzie ku zmartwychwstaniu i wywyższeniu po prawicy Ojca. Poprzez chwalebny i zbawczy czyn Syna zostaje także uwielbiony Ojciec.

Uwielbienie Syna ma w konsekwencji na celu uwielbienie Ojca. Męka, śmierć i zmartwychwstanie Syna potwierdza Miłość Boga do rodzaju ludzkiego. Przez zbawczy czyn Syna Ojciec może zajaśnieć w pełnym blasku przed całym stworzeniem. Uwielbienie Syna przez Ojca i Ojca przez Syna jest procesem dokonującym się w Godzinie Jezusa, która wykracza poza czas ziemski i jest zorientowana ku wieczności (zob. J 13,31-32). W tę rzeczywistość uwielbienia Ojca zostają włączeni także uczniowie Jezusa, którzy przez wierne trwanie w Słowie, poprzez świadectwo w obliczu prześladowań i owocne życie mają swój udział w urzeczywistnieniu Królestwa Bożego na ziemi. (cdn)

Ks. dr hab. Mirosław S. Wróbel
– prof. KUL

Z Życia Kościoła

ROK WIARY

Benedykt XVI zapowiedział 16 października 2011 r. otwarcie w całym Kościele katolickim Roku Wiary 11 października 2012 r. w 50. rocznicę otwarcia II Soboru

Watykańskiego. Zakończenie nastąpi 24 listopada 2013 r., w uroczystość Chrystusa Króla. **1.09.2012 r. Vicka** będąc na spotkaniu modlitewnym w Corridonia (Włochy) po objawieniu, które było nader spektakularne i trwało ok. 11 min (www.youtube.com/watch?v=HmVVqSU-4f8&feature=player_embedded), przekazała orędzie od Matki Bożej, abyśmy się modlili o DAR WIARY, abyśmy się codziennie modlili o dar wiary. W związku z powyższym pragniemy w najbliższych numerach przedstawić rozważania na temat WIARY.

WIARA

Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary – Benedykt XVI

Poruszyło mnie zdanie Ojca Świętego Benedykta XVI, które zacytowałam powyżej. Już kiedyś rozważałam na łamach tej gazety, różnicę pomiędzy praktykami religijnymi a wiarą. Minęło kilka lat, jestem starsza, łaskawy Bóg w powolnym procesie nawracania, poszerza mój horyzont myślenia, widzenia i rozumienia. Również zostałam ubogacona różnymi doświadczeniami, nie zawsze miłymi. Mam jeszcze większą świadomość jak jestem grzeszna i ograniczona. Wiem, że dobry Bóg właśnie taką mnie chce, nie stawia na mnie kreski. I to jest takie piękne. Ta autentyczna i bezinteresowna Miłość Boga, daje mi poczucie bezpieczeństwa.

I Ten Bóg, zgodnie ze słowami z Listu do Filipian 2,13: „*Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą*” wzbudził we mnie potrzebę, abym w tej, już trochę innej perspektywie, jeszcze raz spróbowała przemyśleć: czym jest ta wiara, której kryzys spowodował takie spustoszenie w Kościele i w Europie.

Osoba, którą się posłużył Pan, zachęciła mnie do podzielenia się przemyśleniami z innymi współbraćmi w Kościele. Tak więc mój Ojciec Niebieski, mimo mojej ułomności, wyczekuje na moją gotowość do współpracy z Nim. Och, jaka ja jestem oporna! Ale On się nie zniechęca.

Poprosiłam Ducha Świętego, aby poruszył we mnie to wszystko, co na skutek mojej grzeszności jest uśpione i zabrudzone. Wykrzywione nabudowanymi przez pokolenia i własnymi zranieniami, złymi sposobami myślenia. Tak, jestem bardzo ułomna, ale taki właśnie jest nasz Kościół z powodu grzeszności nas, ludzi. Całe szczęście, że jest zawsze Święty świętością Chrystusa, który tak bardzo chce nas zmieniać w Siebie.

I przyszło mi do głowy tyle myśli, że aż miałam zamęt w głowie. Nie wiedziałam jak zacząć to moje dzielenie się z Wami. Poszłam z tym wszystkim przed Najświętszy Sakrament.

To, co mi się przed Najświętszym Sakramentem przydarzyło, dało mi kwintesencję tych wszystkich światła dotyczących wiary, które otrzymałam.

Był to pierwszy piątek miesiąca, dzień, kiedy w kościele, do którego poszłam, przygotowywano się do całonocnej adoracji Najświętszego Sakramentu. Wydawało się, że nie ma bardziej komfortowych okoliczności do trwania z innymi współbraćmi przed ukrytym Panem. Ale On, Jezus Chrystus, chciał mi coś ważnego pokazać i pouczyć mnie. Najpierw zdemaskował, że przyszedłam do Niego z gotowym wyobrażeniem ludzkiego komfortu warunków adorowania Go. A więc ciszy. Mój Pan zdecydował, że w tym momencie ważniejsze dla mnie będzie **widzenie** tych, dla których „oszałał” z Miłości. Zamiast ciszy, tuż za moimi plecami dwie osoby rozmawiały półgłosem. Nie mogłam się wyciszyć. Zatkaną sobie uszy, ale nic nie pomogło. Przesiadłam się więc do innej części kościoła. Ale w czasie tej czynności pomyślałam: „Dlaczego te dwie osoby nie wyjdą po prostu przed kościół i tam sobie nie opowiedzą o tych różnych rzeczach?”. W tym momencie pojawiła mi się taka myśl w głowie: „**Taki jest mój Kościół, który kocham. I co ty na to?**”. Tak, pomyślałam, mój Pan kocha Swoją Kościół, nie mnie wydawać sądy. Też popełniam dużo nietaktów.

Kiedy tylko uklękłam w innym miejscu i starałam zanurzyć się w Obecności Pana, ktoś wyrwał mnie z tego skupienia, kładąc kartkę przed oczami: „Rezerwacja”. Zostałam poproszona, abym zmieniła miejsce. Przesiadłam się do innej ławki.

Gdy tak przebywałam przed Panem, pojawiło się w moim umyśle, zdanie, które usłyszałam w czasie tegorocznych rekolekcji. Mianowicie, że: „Trwanie w Obecności Ducha Świętego, powoduje, że swoją obecność demaskuje zły duch”. Przed oczami pojawił mi się od razu obraz wydarzenia opisanego w Ewangelii św. Łukasza 4,33-34: „*A był w synagodze człowiek, który miał w sobie ducha nieczystego. Zaczął on krzyczeć wniebogłose; „Och, czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić? Wiem, kto jesteś: Święty Boży*”. Tak, Pan Jezus nie zdążył czegokolwiek powiedzieć. Po prostu pojawił się w synagodze.

Kiedy jeszcze o tym myślałam, usłyszałam obok siebie głos pełen nienawiści. Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że klęczy obok mnie jakiś człowiek, którego nie znałam. Mówił do mnie na „ty”, słowa złe, pełne pogardy i chęci obrażenia mnie. Nie będę ich cytować. Powiem tylko, że wysyczała pytanie: po, co przyszedłam do Pana Jezusa i że obrażam Go swoją obecnością!

Dlaczego dzieje się tym wydarzeniem? Otóż moje emocje i reakcja, na zupełnie nie spowodowane przeze mnie zachowanie tego pana, były prawdziwym darem Bożym dla mnie i wierzę, dla wszystkich świadków tego dziwnego wydarzenia. Zły głos tego człowieka, szepczący do mnie z niewielkiej odległości, nie przestraszył mnie! Nie zdenerwował. Odwróciłam się do niego przodem i patrzyłam. Zastanawiałam się jak Pan Jezus by się zachował. Przyszła mi myśl: „Błogosław”. Uczyniłam znak krzyża nad tym człowiekiem. Zaskoczony, dalej mówił złym głosem. I znowu: „Po co tu przyszedła,(...)?!”. To pytanie, wycharczane okropnym szepczeniem, nanesło mi odpowiedź: „Bo myślę, że Pan Jezus kocha mnie, tak samo jak Pana”.

Bóg wzbudził we mnie współczucie dla tego współbrata w Chrystusie. Bóg cały czas pomagał mi widzieć Go w roli „pionka”, który jest manipulowany przez złego ducha. Dźwięczała mi w głowie myśl: „Wiem, że to, co właśnie się dzieje wywołuje Obecność Ducha Świętego. Wiem, że to niemile zachowanie, to ujadanie i kąsanie złego, który boi się, żeby przypadkiem osoba umęczona lękiem i złością nie doznała ulgi. Krzyk, złość i słowotok mają zagłuszyć kojące słowo dla tego człowieka. Co jest tym kojącym słowem?”.

W „normalnych” warunkach nie dałabym rady tak tego wydarzenia spokojnie przeżyć. Jeszcze raz powiedziałam temu człowiekowi wyraźnie i powoli: „Pan Jezus Pana kocha”. Nagle wstał i skierował się do wyjścia. Pobłogosławiłam go i wróciłam do modlitwy przed Panem: „Dziękuję Ci Jezu, że byłeś ze mną w czasie tego okropnego zdarzenia. Dziękuję, że przygotowałeś mnie na to wszystko odpowiednią myślą. Teraz już wiem, jak zacząć to moje dzielenie się na łamach *Echa*.

Rozumiem, że chciałeś mi pokazać i doświadczyć „w praktyce”, co to znaczy „wierzyć”. **To znaczy przylgnąć do Ciebie i pozwolić Ci widzieć Twoimi, oczami, myśleć Twoimi myślami, rozumieć Twoją mądrością, kochać Twoją Miłością.** Inaczej nie da rady, z miłością i wewnętrznym pokojem, przyjmować takie

doświadczenia. Emocje uniemożliwiłyby mi patrzeć na człowieka, który mnie atakuje bez powodu, ze szczerą troską. A więc taką możliwość daje „wiara”!

Gdyby moja „wiara”, zatrzymała się na etapie „chodzenia” lub „nie chodzenia” do kościoła, to nawet gdybym codziennie słyszała, żeby okazywać Miłosierdzie komuś, kto mnie krzywdzi, po prostu nie byłabym w stanie tego zrealizować z powodu moich ludzkich, psychicznych możliwości. To dlatego nasz papież Benedykt XVI tłumaczy, że bez prawdziwej, głębokiej, silnej, rzeczywistej wiary, wynikającej ze spotkania z Jezusem Chrystusem, wszelkie inne reformy w Kościele pozostaną nieskuteczne. Bowiem rzeczywistość relacji w Kościele, relacji w „świecie”, usłana jest takimi zaskakującymi nas, przykrymi sytuacjami. **I bardzo dobrze!!!**

Bo tylko sytuacja ekstremalna, jaką np. była dla mnie wspomniana na początku adoracja, pomaga zweryfikować **stan mojej wiary**. A więc zobaczyć w swoich myślach, słowach, reagowaniu, na ile pozwalałam Jezusowi patrzeć Jego oczami, kochać Jego sercem, rozumieć Jego mądrością. (cdn)

Letizia

Fatima nagłym wezwaniem do nawrócenia

Z ks. **Feliksem Folejewskim** *sac o aktualności fatimskiego orędzia rozmawia Małgorzata Bochenek*

Dlaczego potrzebny był cud słońca na zakończenie objawień fatimskich?

– Fatima jest bez wątpienia jednym z najbardziej proroczych objawień nowożytnych. Matka Boża, kierując nagłe wezwanie do nawrócenia i pokuty, wprowadza nas w samo serce Ewangelii. „Nawracajcie się”. To wezwanie napotyka wiele sprzeciwów ludzi niewierzących, ale również tych, którzy zwą się katolikami. Próbuje się narzucać styl życia bez Boga. Cud wirującego słońca był zewnętrznym potwierdzeniem słów Matki Bożej. Jednak tego znaku orędzia także wielu nie przyjęło, brnąc w negację Boga. Cuda nie dają wiary, ale wiara sprawia cuda. Dlatego, że dzieci z Fatimy uwierzyły, przyjęły orędzie Maryi, jesteśmy świadkami tak wielu cudów, w tym także wirującego słońca. Nie są jednak istotne znaki zewnętrzne, ale przesłanie orędzia Matki Bożej Fatimskiej, a w nim światło z nieba. Ono jest pomocą w otwarciu naszych oczu na rzeczywistą obecność Boga w świecie.

Wezwanie Matki Bożej do pokuty, modlitwy i nawrócenia jest ciągle aktualne w wymiarze osobistym, ale także chyba i społecznym, narodowym?

– Jezus, rozpoczynając swoją publiczną misję, mówił: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. Warunkiem przyjęcia Dobrej Nowiny jest nawrócenie. Dzisiaj jesteśmy świadkami tak wielu prądów liberalnych, które chcą dostosować Ewangelię do swojego punktu widzenia, myślenia. Fatima przypomina prawdy ewangeliczne. Jest darem Bożego miłosierdzia. Maryja za pośrednictwem dzieci przekazuje współczesnemu światu orędzie miłości, wzywa do przyjęcia Chrystusowej Ewangelii. Pragnie, aby ludzie zorientowali swoje życie zarówno w jego wymiarze osobistym, społecznym, jak i narodowym na Boga, by nie wyrzucali Go ze swoich serc, ale także by nie wyrzucali Go z przestrzeni publicznej. Ratunkiem – jak mówi Maryja – jest przyjęcie orędzia Jej Niepokalanego Serca. Matka Boża w Fatimie przestrzegała przed grzechami niewierności. Dzisiaj obserwujemy różne formy sprzeciwu, buntu, nienawiści wobec Boga. Także i Polska doświadcza ogromu zła ludzkiego grzechu. Grzechami niewierności w naszej Ojczyźnie są: walka z krzyżem, głosy o usunięciu katechezy ze szkół, próba spychania religii do świątyni. Fatima staje się nagłym przypomnieniem obecności Boga, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Matka Boża wskazywała na Różaniec. Co to znaczy żyć tą modlitwą na co dzień?

– To znaczy każdy dzień przeżywać z Bogiem. Przesuwając paciorki różańca, rozważamy tajemnice wydarzeń ewangelicznych, które zostały wpisane w tę modlitwę. Człowiek, odmawiając Różaniec, przyjmuje szczególny dar z nieba, uczy się chodzenia w obecności Boga w codzienności. Różaniec związany z medytacją, z wypowiadaniem świętych słów, jest szkołą życia prawdziwie chrześcijańskiego w blaskach obecności żywego Boga.

Matka Boża w Fatimie, prosząc o modlitwę różańcową, pragnie, abyśmy przeżywali wszystkie sprawy osobiste, rodzinne, narodowe w blaskach obecności Jej Syna. Różaniec jest modlitwą ludzi zakochanych w Panu Bogu. Nie możemy również zapominać, że jest egzorcyzmem, co oznacza, iż może nam pomóc w pokonaniu wszystkich diabelskich zakusów. Wychowuje do prawdziwej wolności, która rodzi się z posłuszeństwa i miłości do Pana Boga.

Dziękuję za rozmowę.

Ofiarowanie życia

Czy chcecie ofiarować się Bogu?

13 lipca 1917 r. Matka Boża w kilku zdaniach zawarła proroctwo i zarazem ostrzeżenie dotyczące historii całego XX stulecia. Orędzie fatimskie to wielkie światło, które Bóg Ojciec dał ludzkości na obecny okres mroku i chaosu. Nadziedzł czas, aby je przemyśleć na nowo i żyć jego realistyczną i proroczą treścią, tym bardziej że wszystko, o czym Matka Boża mówiła w Fatimie, spełniło się i nadal spełnia – na naszych oczach.

Sprawy wielkiej wagi

Objawienia maryjne w ciągu ostatnich dwustu lat w większości były skierowane do dzieci. La Salette – rok 1846, Maryja ukazała się 15-letniej Melanii Calvat i 11-letniemu Maksyminowi Girard. Lourdes – rok 1854, widząca Bernadeta Soubirous miała wówczas 14 lat. Pontmain – 1871, Eugeniusz i Józef Barbadette mieli 12 i 10 lat. Gietrzwałd – 1877, Justyna Szafrąńska miała 13 lat, a Barbara Samulowska 12 lat. Fatima – 1917, Łucja miała 10 lat, Franciszek 9 lat, a najmłodsza, Hiacynta, niespełna 7 lat. Beauring – 1932, Matka Boża ukazała się pięciorgu dzieciom w wieku od 9 do 15 lat. Banneux – 1933, widząca Mariette Beco miała 11 lat. Siekierki – 1943-1949, gdy zaczynały się objawienia, Władzia Papis miała 12 lat... I w Medziugorju (1981) Matka Boża objawia się szóstce dzieci w wieku od 10 do 16 lat.

Dane nam było poznać i przeżyć wielkie objawienia maryjne, dzięki którym Łucja, Franciszek i Hiacynta oraz wiele innych dzieci stało się wspaniałymi narzędziami duchowej odnowy Kościoła i świata. Któż mógłby obliczyć zasięg ożywczego światła promieniującego z La Salette, z Lourdes, a zwłaszcza z Fatimy? Dzięki Bernadecie świeży powiew ducha ogarnął Francję przytłoczoną ideami pozytywizmu. Dzięki Łucji, Franciszkowi i Hiacyntie, trójce niepiśmiennych dzieci, Maryja zamieniła w swoje królestwo antyklerykalną Portugalię rządzoną przez masonskie władze.

Nic dziwnego zatem, że bł. Jan Paweł II stwierdził w liście do dzieci: „Prawdą jest, że Pan Jezus oraz Jego Matka wybierają często właśnie dzieci, ażeby powierzać im sprawy wielkiej wagi dla życia Kościoła i ludzkości. (...) Odkupiciel ludzi czeka bardzo na ich modlitwę. Jakże ogromną siłę

ma modlitwa dziecka! (...) Postanowiłem prosić was, drogie dzieci, ażebyście wzięły sobie do serca modlitwę o pokój” (List do dzieci w Roku Rodziny, 13/12/1994).

Zastanawiając się nad przyczyną faktu, iż Maryja objawia się dzieciom, w komentarzu teologicznym do III tajemnicy fatimskiej Papież Benedykt XVI, jeszcze jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, napisał następujące słowa: „(...) dzieci są uprzywilejowanymi adresatami takich objawień: ich umysł nie jest jeszcze zbyt zniekształcony, ich wewnętrzna zdolność postrzegania nie została jeszcze nadmiernie uszczuplona. «Nawet usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę» – odpowiada Jezus słowami psalmu 8 (w. 3) na zarzuty arcykapłanów i starszych, którzy oburzali się na dzieci wołające «hosanna!» (Mt 21, 16)”.

Sam Zbawiciel mówił, że mamy stać się jak dzieci, jeśli chcemy wejść do Królestwa Niebieskiego. Zatem słowa Pisma Świętego i objawienia Maryi, która od lat przychodzi do dzieci, jak również najnowsze nauczanie Kościoła, pozwalają nam stwierdzić, że to właśnie dzieci mają szczególne zadanie do wykonania we współczesnym świecie. Co powinniśmy uczynić, aby Bóg mógł urzeczywistnić swój plan? Przede wszystkim w duchu dziecięctwa Bożego dokonać aktu zawierzenia Bogu Ojcu przez Maryję, tak jak uczynili to Pastuszkowie z Fatimy, a następnie pójść drogą wskazaną przez Maryję – przez Różaniec i nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Trzeba pamiętać o tym, że we wszystkich sześciu objawieniach w Fatimie Matka Boża prosiła dzieci o odmawianie Różańca, jak również o słowach, które powiedziała później Łucja dos Santos: „Nie ma takiego problemu osobistego, rodzinnego, narodowego ani międzynarodowego, którego nie można byłoby rozwiązać przez Różaniec”.

Czy chcecie ofiarować się Bogu?

Można zauważyć, że w kolejnych objawieniach prośby Matki Bożej stopniowo rosną: w La Salette Maryja prosiła o modlitwę, w Lourdes – o modlitwę i pokutę, **w Fatimie chce czegoś więcej**: zaprasza dzieci, aby poświęciły się Bogu i ofiarowały Mu swe życie.

Podczas pobytu w Fatimie 12 i 13 maja 1982 r. bł. Jan Paweł II wielokrotnie nawiązywał do „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do NMP” św. Ludwika Marii Grignon de Montfort. Mijał wtedy dokładnie rok od zamachu, który nieomal przyprowadził go o śmierć. Jan Paweł II uznał, że poświęcenie się Bogu przez Maryję,

o którym mówił Monfort, stało się sprawą nadzwyczaj aktualną i nagłą. Było to szczególnie widoczne z perspektywy orędzia fatimskiego. Monfort pisze o zawierzeniu Maryi: „Nabożeństwo to polega na zupełnym oddaniu się Najświętszej Paninie, aby móc przez Nią całkowicie należeć do Jezusa Chrystusa. Należy oddać Jej: nasze ciało ze wszystkimi jego zmysłami i członkami, naszą duszę ze wszystkimi jej władzami, dobra zewnętrzne, cały majątek, jaki posiadamy lub posiadziemy w przyszłości, nasze dobra wewnętrzne i duchowe, którymi są zasługi, cnoty i dobre uczynki, przeszłe, teraźniejsze i przyszłe (...) a to bez najmniejszych zastrzeżeń” (T 121).

Wszystko to, maksymalnie uproszczone, zawiera się w słowach, które Matka Boża kieruje do trojga dzieci 13 maja 1917 roku. Siostra Łucja w takich oto słowach opisuje pierwsze spotkanie z Maryją: „Ujrzelśmy na skalnym dębie Panią w białej sukni, promieniującą jak słońce.

– Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię! Jestem z Nieba... Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany, i jako prośbę o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy.

– Łaska Boża będzie waszą siłą.

Kiedy to mówiła – opowiada Łucja – rozłożyła ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle” (*Wspomnienia Siostry Łucji z Fatimy*).

Aby dokonać aktu poświęcenia się Bogu, dorośli potrzebują długiego i starannego przygotowania, trwającego przynajmniej miesiąc (T 227: „Ci, co pragną się poświęcić temu szczególnemu nabożeństwu (...), winni poświęcić co najmniej dwanaście dni na wyzbycie się ducha tego świata, który jest sprzeczny z duchem Chrystusowym, po czym przez trzy tygodnie napełniać się Chrystusem za pośrednictwem Najświętszej Panny”).

W przypadku dzieci wszystko przebiega bardzo szybko. Maryja wypowiedziała kilka niezbędnych słów, troje dzieci odpowiada Jej „**Tak, chcemy**” – i oto przez ręce Maryi światło Ducha Świętego przenika do ich wnętrza. Mówiąc o tym wydarzeniu, Papież Pius XII wskazał, że objawienie w Fatimie było najpotężniejszym przejawem działania Ducha Świętego od czasów Pięćdziesiątnicy.

Maryja – „Boża forma”

Przeczytajmy raz jeszcze prorocze słowa Ludwika Marii Grignon de Monfort: „Wielka jest różnica pomiędzy wyrzeźbieniem posagu za pomocą uderzeń młota i dłuta a odlaniem go w formie. Rzeźbiarze wiele napracować się muszą i wiele zużyć czasu, zanim zdołają wyciosać posąg, natomiast niewiele potrzeba czasu i trudu, by odlać go w gotowej formie. Święty Augustyn nazywa Najświętszą Maryję Pannę „Formą Bożą”, właściwą formą do kształtowania i urabiania „bogów”. Kogo wrzucono do tej formy Bożej, bywa wkrótce ukształtowany i urobiony w Chrystusie, a Chrystus w nim. Bez wielkich wysiłków i w krótkim czasie stanie się on wizerunkiem Boga, ponieważ został wiany do tej samej formy, która ukształtowała Boga” (T 219).

Najlepszym tego przykładem są Franciszek i Hiacynta Marto. Właśnie te dzieci osiągnęły pełnię świętości, spędziwszy niespełna dwa lata w szkole Maryi. Ojciec Święty Jan Paweł II mówił o tym w Fatimie 13 maja 2000 r. podczas beatyfikacji dzieci fatimskich. Papież przywołuje także „Traktat o prawdziwym nabożeństwie”: „Ostatnie słowo kieruję do dzieci. Drodzy chłopcy i dziewczęta, (...) poproście swoich rodziców i wychowawców, aby oddali was do „szkoły” Matki Bożej, aby nauczyła was być takimi jak pastuszkowie, którzy starali się czynić wszystko, czego Ona od nich żądała. Zapewniam was, że „większy czyni się postęp przez krótki czas posłuszeństwa i uległości wobec Maryi niż przez całe lata osobistych wysiłków, podejmowanych wyłącznie własnymi siłami” (T 155). Właśnie w taki sposób pastuszkowie rychło stali się świętymi. (...) Poddając się wielkodusznie kierownictwu tak dobrej Nauczycielki, Hiacynta i Franciszek szybko osiągnęli szczyty doskonałości”.

Droga ku szczytom doskonałości

Matka Boża chce, byśmy zrozumieli, że droga ratunku polega na tym, by poświęcić się Bogu w akcie osobistego zawierzenia. Gdy tego dokonamy, Ona sama poprowadzi nas drogą modlitwy przez trudy codzienności.

Hiacynta i Franciszek Marto zostali beatyfikowani w roku 2000. Obydwoje dali dowód dojrzałości i wiary nieproporcjonalnej do ich wieku. Siostra Łucja wyraźnie pisze w swoich wspomnieniach, jak wielkie zmiany zaszły w ich zachowaniu od momentu, w którym niezwykle światło wypływające z rąk Maryi przeniknęło ich serca. Dzieci, które nie różniły się niczym od swoich rówieśników,



XXXI Rocznicą Objawień

Ołtarz Rodzinny

Innym razem – wspomina dalej o. Jozo – Matka Boża ukazała mi się i płacząc powiedziała: „Jestem smutna. Weźcie Biblię, oddzielcie ją od innych książek i połóżcie na honorowym miejscu w domu”. I zaczęła płakać. „**Zapomnieliście o Biblii!**”. Więc po powrocie do domu zróbcie rodzinny ołtarz. Postawcie na nim krzyż. Pod krzyżem postawcie oblicze Matki Bożej. Jezus powiedział z wysokości krzyża: „Oto Matka twoja”. Przyjmij Ją jako wielki dar. Połóż Biblię na ołtarzu. Otwieraj ją i całuj w obecności swych dzieci. Ten pocałunek może otworzyć serce twoje i twojej rodziny.

Pozwól, aby Biblia stała się ziarnem, zasianym w twoim sercu. Czytaj ją. Trzymaj w swych rękach, na swym sercu. W tabernakulum przechowuje się ciało Chrystusa. W twoim domu tabernakulum rodzinnym jest Słowo Boże.

Różaniec Ornelli

Położ tam różaniec. Różaniec, który tu widzicie został mi подарowany przez Ornellę – dziewczynę, która przebywała tutaj przez trzy i pół roku na modlitwie. Towarzyszyła wszystkim pielgrzymom w modlitwie. Modliła się za każdego. Obecnie wstąpiła do zakonu Klarysek we Włoszech. Teraz modli się wraz z milionami tych, którzy są zjednoczeni w modlitwie. Różaniec jest bronią, przy pomocy której można pokonać Goliata, uwolnić tych, którzy znajdują się pod panowaniem innych. Ornella, z różańcem w ręce, toczyła wojnę z narkomanią swego brata i uwolniła go. Uwolniła również swego ojca od alkoholu. Dała im wiarę i dar modlitwy.

Matka Boża powiedziała: „Z różańcem w ręku możecie czynić cuda w waszym życiu, w świecie!”. Dawajcie różaniec swym dzieciom jako wielki podarunek, jako spadek w postaci daru modlitwy. Jak pięknie będzie w dzień waszego pogrzebu, gdy wasze wnuki, wasze dzieci będą mogły powiedzieć: moja mama, moja babcia utrzymywały swą wiarę przy pomocy tego różańca i przekazały nam tę wiarę!

Postawcie na swym ołtarzu wodę święconą. Woda oznacza, że zostaliśmy odkupieni, oczyszczeni przez chrzest, odrodzeni w Duchu Świętym, uwolnieni od zła, oddzieleni od grzechu i doprowadzeni do życia Świętych z Chrystusem. I błogosław swoją rodzinę i twój dom w każdą sobotę. To oddali

szatana i ochroni waszą rodzinę. Strumienie błogosławieństw spłyną od Pana!

Wraz z tymi strumieniami łask parafia zmienia się. Ojciec Jozo wspomina: „Wydawało się, że parafia zamieniła się w klasztor. Każdy się modlił. Każdy z różańcem w rękę w każdym miejscu. Wszyscy wydawali się podobni do zakonników i zakonnice. Otrzymaliśmy bardzo wiele łask. Jak wspaniale jest odmawiać Różaniec w towarzystwie Maryi!”.

CO WARTO WIEDZIEĆ?

Koronka z Medjugorja

Poprzez objawienia na cały świat rozszedła się modlitwa tzw. *Koronki*, która popularnie jest nazywana już *Koronką Medjugorską*. Koronka ta jest starą franciszkańską modlitwą na cześć 7 radości lub boleści Matki Bożej. Ze względu na okupację turecką, która na tych terenach trwała około 500 lat, opiekę duszpasterską sprawowali oo. Franciszkanie, dzięki którym wiara na tych terenach zachowała się. Ucząc wiary uczyli tego wszystkiego co przynależało do ich Zakonu, między innymi i modlitw, dlatego ta *Koronka* jest starą modlitwą odmawianą przez Chorwatów, gdyż tak byli wychowywani.

Babcia Vicki, kiedy Dzieci przyniosły wieść o objawieniu się Matki Bożej, zapytała ją: *czy się modlili?* Vicka odpowiedziała, że *nie* i zarazem zapytała – *a jak mamy się modlić?* Wtedy babcia poradziła jej, aby zabrała ze sobą wodę święconą, pokropiła „zjawisko”, bo jeżeli będzie to od szatana to ucieknie, a jak zostanie niech odmówią 7 x *Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu* – tę podstawową modlitwę, którą wszyscy znają i odmawiają.



Na drugi dzień Dzieci zrobiły dokładnie jak im powiedzieli dorośli, Matka Najświętsza uśmiechnęła się i poprosiła, aby do tej modlitwy dodali *Wierzę w Boga*, bo jest to Jej ulubiona modlitwa. Od tej pory na Podbrdo, po dotarciu na miejsce objawień odmawia się tę modlitwę, jak również na zakończenie Mszy św. wieczornej jako dziękczynienie za Eucharystię.

pod wpływem tego światła otrzymały głęboką mądrość, której nie da się wyczytać z książek.

Dzieci z Fatimy w duchu pokuty podejmowały różne wyrzeczenia. Szły boso po kamienistych ścieżkach, oddawały swoje posiłki biednym, w upalny dzień odmawiały sobie picia wody. A my? Co mamy robić, aby je naśladować? Jest wiele codziennych czynności, które stają się cenne w oczach Bożych, jeśli wykonujemy je w duchu pokuty. Można robić wszystko lepiej lub gorzej, ale można też nadać tym samym czynnościom wartość bardzo trwałą, sięgającą wieczności. Można wykonywać naszą pracę w duchu pokuty. Przyjmując z pokorą wszystko, co Bóg nam ześle, inaczej będziemy wykonywać te same niepozorne czynności codzienne. Przeszaną one być przykrym obowiązkiem i nabiorą wartości nadprzyrodzonej.

Wanda Kapica

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany z 2.IX.2012 r.

„Drogie dzieci. Podczas gdy moje oczy patrzą na was, moja dusza szuka dusz, z którymi pragnie być jedno. Dusz, które zrozumiały znaczenie modlitwy za te moje dzieci, które nie poznały miłości Ojca Niebieskiego. Wzywam was, bo was potrzebuję. Zaakceptujcie misję i nie bójcie się, umocnię was. Napelnę was swoimi łaskami. Swoją miłością ochronię was od złego ducha. Będę z wami. Swoją obecnością będę was pocieszać w ciężkich chwilach. Dziękuję wam za otwarte serca. Módlcie się za kapłanów. Módlcie się, by jedność między moim Synem a nimi była tak silna, aby byli jedno. Dziękuję wam!”.

Matka Boża pobłogosławiła wszystkie dewocjonalia i rozmawiała z Mirjaną o sprawach, o których nie może powiedzieć.

Osoby o otwartych sercach

Po raz pierwszy tak jasno dociera do mnie w jaki sposób Święta Maryja patrzy na mnie. Patrzy na nas wszystkich. Jestem tak poruszona, że z trudem buduję zdania!

Zastanawiam się ilu z nas zdawało sobie sprawę, że Święta Matka w czasie spotkania „dotyka” naszych dusz. I to z gorącym pragnieniem stopienia się z nimi w jedno!

Wiedziała, że Pan Jezus tak nas przeni-ka. Ale nigdy tak nie myślałam o naszej Mamie?! Po raz kolejny uświadamiam sobie, jak niewiele wiem. Robi to na mnie wrażenie, że Maryja uchyla rąbka tajemnicy o relacji w jaką z nami wszystkimi wchodzi. Widocznie Bóg uznał, że będzie to dla nas Dobrem.

Ileż Matczynej delikatności i dobroci z Niej emanuje, skoro atmosfera spotkania z Nią, „uśpiła” we mnie świadomość, że Ona nawet, gdy spogląda na mnie łagodnie z Miłością, nadal pozostaje Potężną Niewiastą! Wielbię Boga w tej Potędze, w którą przyodził Maryję.

Maryja, Święta, Czysta i Potężna, patrząc na mnie, przenika ciało i patrzy na moją duszę. Jej DUSZA szuka **dusz**, z którymi pragnie być jedno!!! Czy zdaję sobie sprawę, że Maryja właśnie zaprasza mnie do relacji na poziomie duchowym? Ona zwraca się do mojej duszy! Aż zapiera mi dech w piersi.

Ale nie każda dusza jest zdolna wejść w taką relację. Niestety, Maryja nie może „być jedno” z każdą. Bo nie każda by to wytrzymała. To nic nie szkodzi, bo wszystkie Jej dzieci są ukochane i niezbędne w dziele zbawienia. Jednak Święta Maryja zmuszona jest szukać takich, które są „gotowe”.

Matka Boża bardzo jasno określa jakie to mają być dusze. Takie, które rozumiały znaczenie modlitwy za dzieci pozostające w niewiedzy, czym jest przemieniająca Miłość Ojca. To takich dusz, a nie innych Maryja potrzebuje w tym momencie. Zastanawiam się, czym więc jest ta modlitwa za współbraci, którzy nie doświadczyli uzdrawiającej Miłości Ojca? Na co Maryja chce mi zwrócić uwagę?

Jeżeli potrzeba „zrozumienia znaczenia” takiej modlitwy to znaczy, że tym rozumieniem powinnam wejść głębiej. Poza zewnętrzne, pobożne odmawianie modlitw. Trzeba wejść na poziom duchowy tego „rozumienia”. Porusza mnie forma w jakiej Maryja wymawia te wszystkie słowa. Odbieram ją jako **przynaglenie**: „Nie ma na co czekać, moje dusze, przystępujemy do działania. Kto się decyduje mi pomóc?”

Maryja wie, że to, do czego nas wzywa nie jest i nie będzie łatwe dla ludzkiej natury. Dlatego mówi nam, żebyśmy po prostu to, do czego nas poprowadzi, zaakceptowali. Czyli nie szamotali się, nie stawiali warunków. Jeżeli więc jestem **TĄ duszą**, która **zrozumiała**, po prostu to przyjmę. Inna nie da rady.

Chodzi o bezwarunkowe przyjęcie nie byle czego, tylko MISJI! To niezwykle,

że Maryja użyła tego właśnie słowa. Bo wypełnienie misji, to coś niezwykle wzniosłego. Coś, co nadaje sens wszystkiemu, co na drodze jej realizowania nas spotyka. Misja to posłannictwo. Rozumiem więc, że Naszej Matce chodzi o ratowanie „dzieci, które nie poznały miłości Ojca”. Jeżeli jakiś człowiek nie poznał miłości Ojca w swoim sercu, nie wszedł w zażyłą relację z Bogiem, **w swoim sercu**, tylko zatrzymał się na spełnianiu pobożnych czynności, to możemy się spodziewać, że spotka nas z jego strony wiele przykrości. Jak rozumiem, chodzi też o te dzieci, które określają się jako niewierzące. Trzeba więc będzie wykazać się świętą wspaniałomyślnością, być miłosiernym i cierpliwym, a to całkowicie sprzeciwia się ludzkim odruchom reagowania. Trzeba będzie cierpieć zamiast tych, którzy cierpieć z powodu swoich grzechów nie chcą... To napełnia lękiem. Wiem, że nie dam rady.

Maryja jednak, zanim poddam się strachowi, szybko mnie i inne dzieci Boże zapewnia, żebyśmy się nie bali, bo nas umocni. Napełni nas Swoimi łaskami. A Swoją potężną i czystą Miłością, ochroni nas od złego. Zabezpieczy nas na poziomie rzeczywistości materialnej i duchowej.

Pozwoli nam Siebie „poczuć” tak wyraźnie, że sama Jej obecność będzie nam pociechą w ciężkich chwilach. Opis warunków tej misji przedstawia w szczerości, bez ogródek. Będzie ciężko, ponad ludzkie siły. **Maryja wie, że w tym momencie mówi tylko do osób o otwartych sercach.** Dlatego tym dzieciom dziękuje za nie.

To „posłanie” przez Maryję kojarzy mi się z uczniami Jezusa, którzy zanim poszli wypełniać swoją misję pełnienia woli Boga, najpierw zostali napełnieni Duchem Świętym. Dzięki temu zmienili się z przerażonych, zdezorientowanych ludzi, kochających Jezusa, w odważnych, pełnych radości, światła i nadziei na życie wieczne z Bogiem, którzy jeszcze bardziej kochali Jezusa...

Wierzę, że Maryja, swoje dzieci o otwartych sercach, z których duszami może „stać się jedno”, wypełni tyłoma łaskami i pociechami, że to, co dla ludzkich sił jest niewykonalne, z Jej pomocą, stanie się dla nich potężną eksplozją świadectwa swoim życiem. Dzięki Jej wstawiennictwu.

Nasza Mama Maryja, za każdym razem prosi nas o modlitwę za kapłanów. Modlitwę, czyli zwrócenie się do żywej Osoby Boga, który słucha, co do Niego mówimy. I który na te nasze słowa odpowiada. Modlitwa to takie właśnie usposobienie całego naszego jestestwa.

I w tym usposobieniu mamy wstawiać się za naszymi współbraćmi, kapłanami, którzy są za nas odpowiedzialni przed Samym Stwórcą. Jak zły duch musi nienawidzić tych kapłanów. Nawet sobie nie wyobrażam jaka walka zwierzchności się toczy nad Nimi. Złemu chodzi przecież o to, by na wszystkich płaszczyznach zdyskredytować kapłaństwo i odwrócić uwagę od czegoś najważniejszego. Że bez kapłana nie będzie żadnych sakramentów!

Modłę się z całego serca, mój Święty Boże, aby pomiędzy Jezusem, a moimi współbraćmi kapłanami stała się całkowita jedność. Niech staną się, mocą Twoją Boże, „Chrystusami” prowadzącymi Twój lud do Domu. Dziękujemy Ci za wszystko, nasza Święta Matko, Potężna Niewiasto, która pragniesz stać się jedno z naszymi duszami i żeby nasi kapłani byli jedno z Twoim Synem Chrystusem. Amen.

Bogumiła

Nedjo Brećić – 2

Moja wojna z Bogiem

Od tego dnia nie chciałem słyszeć niczego o Bogu, nawet Jego imienia. Nie chciałem więcej chodzić do kościoła. Moja matka płakała każdego dnia i modliła się za mnie ponieważ było oczywiste, że się zalałamałem, straciłem 20 kg. Byłem w takiej depresji, że chciałem umrzeć. Moje szczęście umarło wraz z moim bratem. Jedyną pociechą było czytanie wszelkiego rodzaju książek. Co weekend jeździłem do Splitu by spędzić czas z dziećmi mojego brata. Wracalem jak zbite zwierzę, ponieważ oni nawet bardziej mi go przypominali.

Najmłodsza dziewczynka, czteroletnia Alma, lubiła się ze mną bawić. Pewnego dnia zapytała mnie w sekrecie: „**Nedjo, mój tata umarł. Mógłbyś być moim tatą?**”. To mnie bardzo zasmuciło. W drodze powrotnej coś kazało mi się zatrzymać w **Veprić, w sanktuarium Matki Bożej z Lourdes**, na trasie do Medziugorja. W ci-szy poprosiłem Maryję o pomoc, bo już dłużej nie dawałem rady. Nie potrafiłem się modlić inaczej. Może to dziwne, ale nigdy nie byłem zły na Matkę Bożą. Byłem zły na Boga. Co tydzień zatrzymywałem się w tym sanktuarium w drodze do domu.

Pięć miesięcy wcześniej zanim zaczęły się objawienia w Medziugorju coś dziwnego mi się przytrafiło. Miałem sen. Mój tata był w szpitalu a ja go zapytałem jak długo tam pozostanie. Odpowiedział, że 102 dni. Obudziłem się zdenerwowany i mocno oddychałem. Ten sen wydawał się

taki realistyczny. Wewnętrznie rozumiałem coś, że często składałem obietnice i ich nie dotrzymywałem. Na przykład w szkole, obiecałem Matce Bożej, że odmówię różaniec jeśli nie dostanę złej oceny. W głowie zacząłem liczyć ile różańców byłem winny Matce Bożej. Było ich około setki. Kiedy skończyłem szkołę zapomniałem wypełnić te obietnice.

Po tym śnie pomyślałem, że mój tata jest w czyścicu i potrzebuje moich 102 różańców. Zacząłem się modlić, ale nie modliłem się prawdziwie sercem. Modliłem się tylko po to, aby wypełnić obietnicę daną Matce Bożej. Ale nadal nie chciałem chodzić do kościoła.

Mój brat, kapłan, polecił mi abym czytał Biblię. Nigdy nie dogadywałem się z nim dobrze, ale nadal przyjmowałem jego sugestie. Nawet w Piśmie Świętym nadal szukałem czegoś by oskarżyć Boga o bycie bezlitosnym. Zapytałem Go dlaczego zabrał mojego brata? Jest tak wielu grzeszników i bluźnierców. Dlaczego On zabrał właśnie jego? Nigdy nie kwestionowałem Jego istnienia ale byłem na Niego bardzo zły. Sposobem na odwrócenie się od Niego było ignorowanie Jego Kościoła.

Wtedy przeczytałem książkę o objawieniach w Lourdes. Po raz pierwszy czytałem o Lourdes. Po lekturze w sercu zapytałem Matkę Bożą na co czeka. Czyż nie powinna zrobić czegoś z tym światem pełnym grzechu? Nie ma powodu by ludzie istnieli. W tym czasie studiowałem ekonomię na Uniwersytecie. Został mi tylko jeden egzamin na pierwszym roku ale zaczęły się objawienia w Medziugorju i ja już nie mogłem słuchać opowieści o komunistycznych doktrynach Marksa i Engelsa. Rzuciłem Uniwersytet.

Matka Boża objawia się w Medziugorju

27 czerwca 1981, moja matka weszła do mojego pokoju i powiedziała: „Nedjo, wiesz co ludzie mówią? Matka Boża ukazała się kilku dzieciom w małej wiosce i wszyscy mogą usłyszeć Jej słowa”. Wybuchnąłem śmiechem. Wszyscy moi przyjaciele pośpieszyli do Medziugorja. Jeden z nich zawołał, żebym szedł z nimi ale ja nie chciałem. Powiedziałem, że pójdę jak wrócą i opowiedzą mi co się stało. Kiedy wrócili on mi opisał wszystko, jak Vicka stała na swoim balkonie po objawieniach i mówiła co powiedziała jej Matka Boża.

Zdecydowałem, że następnego dnia sam pójdę i wszystko zobaczę. Podjechałem samochodem pod kościół św. Jakuba ale komunistyczna policja zatrzymała mnie

i innych ludzi. Wspiąłem się na wzgórze i zobaczyłem ludzi, góry, pola i plantacje.

Całym sercem wchłaniałam to proste życie i moje serce zaczęło napelniać się prawdą. Stałem dziesięć metrów od terenu wydzielonego dla widzających. Była tam kamera gotowa do nagrywania objawienia, ale właśnie tego dnia widzacy zostali zabrani samochodem przez dwie kobiety, aby rozproszyć ich by nie mieli objawień. Następnego dnia również na Wzgórzu nie było objawień ponieważ policja zabroniła tam wejścia. Ale wewnątrz mnie stał się cud. Uwierzyłem. Kiedy tu jechałem planowałem sobie, że będę pomagał chorym tak jak ludzie w Lourdes pomagają niepełnosprawnym wejść do cudownej wody. Wyobrażałem sobie, że to samo będzie tu w Medziugorju. Nie mogłem spać całą noc.

Następnego dnia pojechałem do Medziugorja i następnego i następnego. Czasami szedłem pracować na polu ale o 17.00 czułem niepokój w sercu. Po prostu musiałem jechać do Medziugorja. Dziś wiem, że to uczucie to po prostu zaproszenie dla mnie do Medziugorja. Czas Mszy św. mijał bardzo szybko. Chciałem by trwał dłużej.

Widziałem wiele znaków na Wzgórzu Objawień. Widziałem pulsujący ogień, widziałem czysty biały zarys postaci kobiety pod krzyżem na górze Krzyża, czasami krzyż znikał całkowicie. Około setka ludzi widziała to samo.

Wpływało to na mój wewnętrzny pokój tylko wtedy gdy to się działo. Szukałem czegoś mocniejszego ale nawet wtedy Matka Boża miała dla mnie coś specjalnego. Niektórzy z moich przyjaciół znali Vickę i mogli zorganizować moją obecność podczas objawienia, ale ja nie chciałem iść, ponieważ myślałem, że nie jestem godzien być tak blisko Matki Bożej. Karałem się za to, że w przeszłości walczyłem z Bogiem.

Pewnego wieczoru byłem blisko Vicki i Jakova, którzy siedzieli w samochodzie. Zapytałem Jakova czy mógłbym przyjść na objawienie w jego domu. Powiedział, że zawsze mogę przychodzić. Tego wieczoru zaprzyjaźniłem się z jego rodziną. W nocy byłem bardzo niespokojny. Czułem, że w środku coś się pali, jakiś ogień. Myślałem o następnym dniu kiedy będę na objawieniu. O 17.00 byłem gotowy i czekałem na mojego przyszłego szwagra, żebyśmy razem pojechali do domu Jakova. To objawienie było dla mnie jak sen. Nie widziałem Matki Bożej ale mogłem odczuć moim ciałem i duszą Jej obecność. Postanowiłem całkowicie się Jej oddać. W święto Niepokalanego Serca złożyłem

ślub czystości aż do mojego ślubu. Gdzieś czytałem o takim poświęceniu.

Policja

Całe życie byłem wychowany w strachu przed komunistyczną policją. Dla nich my katolicy byliśmy jak piasek w oku. W Medziugorju wielokrotnie mnie zatrzymywali. Nigdy nie miałem z nimi żadnego problemu aż do pewnego dnia w grudniu 1981. Tego wieczora, jak zwykle, mieliśmy spotkanie w domu Jakova. Grałem wtedy na gitarze i śpiewaliśmy piosenki religijne przez całą noc. Było bardzo radośnie. Takie spotkanie miało miejsce po Mszy św. Czasami wracałem do domu o 4.00 nad ranem a dwie godziny później wstawałem do pracy, ale nie czułem się zmęczony. Byłem szczęśliwy.

Na jednym takim spotkaniu poznałem moją przyszłą żonę. Była bardzo nieśmiała. Zauważyłem, że często mi się przygląda. Ale ja zdecydowałem oddać swoje życie Maryi, może pojechać do Indii i pracować z trędowatymi. W głowie miałem takie marzenia, **ale to nie była wola Boża**. Wkrótce zaczęliśmy się umawiać. Policja zaczęła za mną codziennie jeździć ale ja o tym nie wiedziałem. Pewnego wieczoru po objawieniu wraz z przyjaciółmi postanowiliśmy gdzieś wyjść. Kiedy jechaliśmy samochodem zatrzymała nas policja. Wysiedliśmy z samochodu. Z jakiegoś powodu chcieli sprawdzić nasz samochód i chcieli zajrzeć do bagażnika. Na tylnym siedzeniu znaleźli torbę pełną ziemi ze Wzgórza Objawień. Miałem tę ziemię ponieważ moja mama miała chorą nogę. Tego wieczoru jakaś kobieta powiedziała mi, żebym wziął ziemię ze Wzgórza Objawień i dał matce. W owym czasie wejście na wzgórze było zabronione. Policja powiedziała, że byłem na wzgórzu a ja zaprzeczyłem i pokazywałem, że ziemia jest sucha. Tego dnia bardzo padało.

Zabrali nas na komisariat. Przez cały czas nic się nie bałem. Byłem pewien, że Bóg się o mnie troszczy. Oficer zapisał zmyślone oświadczenie i chciał, żebym to podpisał. Ja nie chciałem i musieli zmienić tekst. Później w nocy pomyślałem, że chociaż to mogę ofiarować Matce Bożej. W końcu pozwolili nam odjechać. Tej nocy spotkaliśmy jeszcze dwóch policjantów w barze. Chcieliśmy postawić im drinka ale kelner powiedział, że **po jego trupie**. Wtedy wszyscy nienawidzili policji komunistycznej. Siedzieliśmy i śpiewaliśmy *Glory Alleluja*. Wszystkie religijne piosenki były zakazane ale my się nie przejmowaliśmy.

Całe to wydarzenie miało na mnie ogromny wpływ podczas kolejnego objawienia, ale nie mogę o tym opowiadać publicznie.

Przyjmuję to jako dar od Boga i pomaga mi to trwać w wierze aż do dzisiejszego dnia. Ale nawet ten dar nie miał wpływu na moje nawrócenie.

Moje nawrócenie nastąpiło w dniu kiedy przyjechałem do Medziugorja a na Wzgórzu Objawień wtedy nie było objawienia i nie było widzających. **To był dzień mojego nawrócenia.** Tego dnia poczułem miłość Matki Bożej.

4 lipca 1982, Matka Boża poprosiła nas o stworzenie grupy modlitewnej. Moje serce było w Medziugorju, ale ciało i rodzina w Metkovicu. Wtedy byłem już zaręczony, a ślub był **14 sierpnia 1982**. Mój teść zasugerował, żebym zbudował dom w Medziugorju, ale nie było nas na to stać. Zaakceptowaliśmy fakt, że nie możemy mieć wszystkiego od razu. Zaczęliśmy budować dom w 1984 a skończyliśmy w 1991. Mieliśmy swoje krzyże i cierpienia w czasie tych 18 lat. Wszystko co osiągnęliśmy było dzięki pomocy Boga i Matki Bożej, naszym potem i poświęceniem. Niech Bóg będzie błogosławiony we wszystkich Swoich dziełach, szczególnie poprzez Maryję Królową Pokoju!

Nedjo

Dotknięci dłonią Maryi

Inny kapitalny remont

Jestem osobą prawie 70-letnią, starganą przez życie. Będąc dzieckiem darzyłam ludzi wielką miłością. Na dowód zostało mi trzecie imię po mojej koleżance, którym mnie do dzisiaj nazywają. Niestety pozostało tylko imię – nasze drogi się rozeszły. Moją wielką miłość do ojca zszargał on sam, złym dotykiem. Mimo cierpień duchowych weszłam w życie pełna ufności w ludzi, poznałam wielu ludzi wspianiałych, z którymi dobrze się czułam. Trafiłam do miejscowości wymarzonej w snach: z jeziorami, wzgórzami, wspianiałą dziką przyrodą. Ale szczęście nie trwało długo.

Mężczyzna, który mi zaimponował swoją odwagą, inteligencją i wielkimi zdolnościami przywódczymi, zmienił moje życie tak, że stałam się kłębkim nerwów. Wszystkiemu winien był alkohol. Żyliśmy bez Boga. Podałam się trzem aborcjom, o których mąż z drwiną mówił: „remont kapitalny”. A ja przygnieciona ciężarem życia, żyjąc w ciągłym stresie, zrozpaczona takimi niegodnymi czynami, żyłam w zamkniętym świecie, odosobniona,

unikająca ludzi. Stałam się nieczułą mumią. To była moja obrona przed światem.

Lubiłam też na pociechę swoje emocje zapisywać, żeby rozładować złość, która ciągle we mnie wzbierała.

W ostatnich latach życia mój mąż zaprzyjaźnił się z księdzem. Zaczęłam chodzić do kościoła. Wróciło coś, co czułam w dzieciństwie. Wrażenia, które kiedyś w kościele odbierałam. Wychodziłam z niego oczyszczona, weselsza, lepsza. Mimo, że broniłam się przed spowiedzią i długi czas minął nim się na nią zdecydowałam, zaczęłam się zmieniać.

Pojechałam na pielgrzymkę do Włoch. Zauważyłam piękno świata i ludzi. Zaczęłam na nowo ich kochać.

W zeszłym roku przypadkiem zabrałam się z koleżankami na pielgrzymkę do Medziugorja. Doznałam takiego szoku słuchając prowadzącego nas o. Franciszkanina, że dałam się wciągnąć w te wszystkie modlitwy, śpiewy, dziękczynienia, które ślaliśmy do Boga. Słuchałam wypowiedzi ludzi na temat spowiedzi i doszłam do wniosku, że nadszedł czas, aby się wypowiadać z całego życia. Moją spowiedzią był jeden szloch.

Na tej pielgrzymce dowiedziałam się tak pięknych rzeczy i miałam tyle pięknych przeżyć duchowych, że zupełnie się zmieniłam. Matka Pokoju ukazująca się w tym miejscu znalazła sposób, żeby mnie nawrócić.

Dała mi znaki, które nappełniły mnie taką radością i wiarą, że sama sobie się dziwiłam. Przyjechałam do domu odmieniona. Ludzie nie poznawali mnie na ulicy. Zawsze uśmiechnięta, radosna, rozdająca w myślach dzieciom błogosławieństwa od Matki Pokoju z Medziugorja. Odzyskałam wreszcie równowagę psychiczną. Zaczęłam się stosować do rad naszego Ojca duchowego, chodzić do spowiedzi co miesiąc, a do kościoła ciągnęło mnie jak najczęściej. Wiem, że moje życie do końca będzie pokutą, ale mam tę nadzieję i ufność, że moje modlitwy, gdy jestem ciągle w łasce uświęcającej, dotrą do Najwyższego.

Codziennie otwieram Pismo Święte. I dostaję takie rady, tyle pocieszenia i tyle wskazówek do dalszego życia, że mam tę pewność, iż ktoś moim życiem kieruje w dobrą stronę. Rozpatrując życie moje i mojej rodziny (także przodków, którzy byli pogniwani na księży i odsunęli się od Kościoła) dochodzę do wniosku, że najlepsze jest życie z Bogiem w sercu. Nie ma wtedy do nas dostępu zły i nie kieruje on naszym życiem. Czuję się zdrowa i silna, jak nigdy.

Przytoczę jeden z moich wierszyków, który napisałam po pielgrzymce i po rozmyśleniach późniejszych o moim życiu: Z niemocy wyrwałeś mnie Panie: ze strachu, z piekielnego dna. I przyszło radosne poznanie, Potęga Twej łaski niech trwa! Ta jasność od Ciebie bijąca, dająca mi siłę i moc, niech żarzy się w sercu gorąca:

rozświetla zwątpienia noc. Duch Święty wzywany przeze mnie, prowadzi, pomaga mi żyć. Twą miłość rozsiewam niezmiennie, Twa radość pozwala mi lśnić. Nawet gdy przyjdzie umierać, nie straszny jest życia kres. Dusza ma czysta jest teraz, kiedyś zbrukana do łez.

W tym roku, w czerwcu znowu byłam w Medziugorju z naszym kapłanem. Nie spodziewałam się wiele, byłam pewna, że wszystko już tam dostałam: łaskę zdrowia, zrozumienia co to jest wiara, co to jest Eucharystia, itp. Mój umysł był bardzo otwarty na nowe doznania związane z wiarą, po zeszlazocznym ołsnieniu. To, co przeżyłam w tym roku, było samym pięknem. Byłam zaskoczona tym, że jeszcze tak wiele przeżyć i wzruszeń mnie tam spotkało.

Podczas Drogi Krzyżowej na górze Krizewac zaprosiłam mojego nieżyjącego od 6 lat męża. Było to wielkie pojednanie naszych dusz, tak piękne myśli, rozmowy jednoczące nasze postacie, że chciało by się to wszystko zapisać, lecz po zejściu na dół nic nie pamiętałam. Zostało wrażenie nieziemskiego piękna.

Matka Pokoju dała mi jeszcze kilka znaków wychodzących ze słońca i utwierdziła mnie w przekonaniu, że to samo powie mi każdy ksiądz, który jest wybrany przez Boga po to, aby prowadzić nas prostą drogą życia. Należy tylko go słuchać i wierzyć w to, co on mówi. Czuję wielką wdzięczność do tego naszego świętego kapłana, który jest w wieku mojej młodszej córki, posiada wielką mądrość i pokorę w sercu.

W Piśmie Świętym odczytałam dziś słowa Pana Jezusa (J 7,14-36), które utwierdzają mnie w przekonaniu o jego świętości. Jest tak przepelniony duchem miłości Bożej, że nas ciągle nią otaczał i rozświecał ją wokół.

„Moja nauka nie jest moją, lecz Tego, który mnie posłał. Jeśli ktoś pragnie wypełnić Jego wolę, rychło będzie mógł poznać, czy jest to nauka od Boga, czy przekazuję ją sam od siebie. Kto przemawia tylko we własnym imieniu, ten szuka jedynie swojej chwały. Kto zaś szuka chwały Tego, który go posłał, ten go dzień jest wiary i nie ma w nim żadnej nieprawości”.

Chciałabym podzielić się z naszym Ojcem moim szczęściem w wierze: „Co mi jeszcze napiszesz, moja siostrzo miła? – Napiszę Ci kapłanie: Wiara mnie zmieniła. Teraz jestem szczęśliwa z mym Bogiem najlepszym, z Matką, która prowadzi mnie szlakiem najprostszym. Z Duchem, którego tchnienie oczyszcza me wnętrze. I Aniołem wiodącym mnie w miejsca najświętsze. Niosąc im dziękczynienia i wiele przyrzeczeń, czuję się jak pstrąg tłusty pluskający w rzece”.

Kazimiera

Pobratymstwo

Dar dziękczynienia

Drodzy bracia i siostry, droga rodzino naszego modlitewnego pobratymstwa!

To orędzie jest pełne matczynej łagodności i miłości dla wszystkich i dla każdego z osobna. Z nadzieją w sercu Maryja modli się i dziękuje za każdego z nas, kto żyje Jej orędziami sercem. Od samego początku nasza rodzina modlitewna podkreśla życie orędziami, dawanie świadectwa poprzez życie orędziami. Odpowiadając na wezwania Naszej Matki do życia orędziami zawsze unikaliśmy statystyk i liczb.

Wielu liczy pielgrzymów jako gości, turystów czy konsumentów. Czasami są oni liczeni i przetwarzani statystycznie pod względem pochodzenia, języka czy ile razy byli w Medziugorju. Maryja nie patrzy na to w ten sposób. Ona nie chce patrzeć w ten sposób. Ona spotyka się ze Swoimi dziećmi, które wybrała i zaprosiła sercem. Każda osoba, która odpowiedziała na Jej wezwanie jest dla Niej pielgrzymem. Jest gościem na tym wielkim święcie pokoju i nawrócenia. Dlatego też Maryja mówi sercem, byśmy wszyscy mogli Ją odczuć, dlatego mówi z nadzieją i miłością by każdy mógł rozpoznać Ją jako Matkę. Ona dziękuje Najwyższemu za każdą naszą odpowiedź.

Jest to wielkie wezwanie dla nas i wszystkich pielgrzymów. Mianowicie, Jej słowo pobudza w każdym z nas dar dziękczynienia za każdego pielgrzyma, za każdą spowiedź i komunię św., za każde poświęcenie, za każdą dobrą decyzję. Czasami jesteśmy tak samolubni by uważać, że tłumy ludzi utrudniają nam wykonanie naszych postanowień w sposób jaki sobie wcześniej zaplanowaliśmy. Czasami przeszkadza nam ich niezrozumiały język lub piosenki,

ponieważ myślimy tylko o sobie. Nasze nawrócenie i nawrócenie Kościoła i całego świata jest celem objawień Maryi. Takie jest znaczenie Jej orędy i objawień. Takie jest znaczenie samego wcielenia Chrystusa, Jego nauki, Jego męki i śmierci na krzyżu, Jego Kościoła. Nasze nawrócenie i nasze zbawienie są nierozłączne. To jest cel i znaczenie objawień i orędy Maryi. **Matka Boża kocha nas**, nas którzy jesteśmy grzeszni i niewdzięczni, nas, którzy opieramy się Duchowi Świętemu i Jego natchnieniom. Ona kocha nas nawet wtedy gdy my nie kochamy i nie doceniamy nas samych. Ona kocha nas nawet gdy grzeszymy i wtedy gdy szatan rozbija nas jak cenną wazę. Ona kocha nas nawet wtedy, gdy wszyscy nas odrzucają i potępiają. Cudowna i niebiańsko silna jest ta miłość! Za ten ogromny dar i łaskę musimy dziękować dobremu i miłosiernemu Bogu.

Otwarte serce na dar nawrócenia oraz decyzja o świętości są naszym: **Niech się tak stanie**, naszym **Fiat**. To jest ta cudowna przestrzeń, to jest ten namiot, w którym Bóg chce zamieszkać. To miejsce Bożego przebywania między ludźmi i w ludziach jest cudowną harmonią Bożej łaski i człowieka tutaj i teraz. Tak szczęśliwi ludzie są upragnieni i poszukiwani przez wszystkich. Żadna klasztorna klauzura nie może ich zamknąć, jak i nie mogą oni być odrzuceni z powodu ubóstwa. To są ludzie nadziei i radości.

Przez trzydzieści jeden lat Medziugorje i orędzia Maryi kształciły pokolenia i miliony pielgrzymów do życia w świętości. Codziennie słyszymy o kryzysie. Narzekając niektórzy twierdzą, że brak pieniędzy jest przyczyną tego kryzysu. Inni oskarżają tych, którzy zarządzają dobrami świata o samolubstwo i korupcję. Jeszcze inni oskarżają Kościół, którego nauki i opinie ich zdaniem hamują ogólny rozwój i postęp ludzkości i wolności.

Gdzie naprawdę leży problem? Nasza Matka nie analizuje ani nie krytykuje ale wzywa każdego i odpowiada na wszystkie nasze pytania i trudności. Ona po prostu wzywa nas do nadziei, radości i miłości. Ona wzywa nas do świętości. Tego właśnie brakuje we współczesnym świecie. Wyobraźmy sobie przestrzeń gdzie nie ma powietrza, wszyscy walczą o łyk świeżego powietrza. Wyobraźmy sobie ciemność, kompletne ciemności, które napawają strachem przy każdym ruchu lub kroku. Czego brak? Jedyne światła. Może jedna lub nawet sześć świeczek nie wystarczą. Im więcej świeczek tym więcej światła, mniej

strachu i niepewności. Potrzebujemy świętych by zobaczyć prawdziwą twarz Bożego człowieka. Nadzieja wypływa z nich jak woda ze strumienia, która wytryska i nawadnia suche i zniszczone serca, małżeństwa, zamarnowane życia.

Mamy nieuleczalne choroby tylko dlatego, że nie mamy skutecznego lekarstwa. Mamy nieszczęśliwe rodziny tylko dlatego, że nie zdecydowały się żyć po Bożemu. Porzućmy krytykę i zacznijmy się modlić i pościć sercem o nasze nawrócenie, o nawrócenie Kościoła i świata. Świadomie odrzucmy pieśń pesymizmu i oskarżanie innych, zacznijmy żyć z nadzieją, radością Jezusa, która wypływa w naszej chrześcijańskiej godności. Tak jak wszyscy potrzebujemy świeżego powietrza i czystego środowiska, tak ten świat a szczególnie Kościół potrzebują świętych jak niewyczerpanych źródeł na pustyni, które oferują siebie i swój pokój, swoją radość i nadzieję.

Droga rodzino modlitewna, w tym miesiącu czytaj uważnie i sercem wsłuchuj się w to orędzie, i wprowadź je w czyn. A jako owoc tego długo upragnione i oczekiwane radość, nadzieja i pokój zaczną wypływać z każdego serca i z każdej rodziny.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za parafię i parafian Medziugorja**, za mieszkańców Medziugorja, aby usłyszeli to orędzie Naszej Matki i by prawdziwie nim żyli – by nie było zazdrości, tyle nienawiści, tyle pokus, by wszystko przynosiło dochód materialny – by wszyscy parafianie, wszyscy właściciele hoteli i wszystkich pensjonatów potrafili się dziś zatrzymać i czynić rachunki swej wiary i wezwania; – **za widzających i ich rodziny**, aby pozostawali światłem dla każdego pielgrzyma; by byli pewnym znakiem na drodze nawrócenia dla wszystkich pielgrzymów; by byli wyciągniętym ramieniem Królowej Pokoju dotykającym chorych, by ich uzdrowić, cierpiących by dać pocieszenie, zagubionym by przyprowadzić ich z powrotem; – **za wszystkich pielgrzymów**, którzy przynoszą swe życie i krzyże do Medziugorja, aby znaleźli pomoc i siłę. O łaskę, aby każdy pielgrzym mógł ponownie wstąpić do pełnego uczestnictwa wiernych Kościoła, który modli się i pości, który sprawuje święte sakramenty w tym wybranym miejscu pełnym łaski. Módlmy się, by każdy pielgrzym mógł powrócić do swej rodziny odnowiony, szczęśliwy i pogodzony z Bogiem i z bliźnim.

*Pobratymstwo Modlitewne
Szeroki Brijeg*

Serwis Rodzinny

Krucjata Różańcowa za Ojczyznę

15 czerwca 2011 r. wobec trudności jakie widzimy wokół siebie, tego co się dzieje na świecie i w Polsce, wzorem Węgier ruszyła **Krucjata Różańcowa za Ojczyznę**. W ten sposób zachęeni razem z Maryją Królową Polski módlmy się o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu! Intencja modlitewna może być samodzielna lub dodawana do dotychczasowych intencji odmawianych na Różańcu, przynajmniej jedna dziesiątka dziennie – takie są założenia inicjatorów. Więcej można znaleźć na <http://www.krucjatarozancowazaojczyzne.pl>

Przesłaniem tej krucjaty różańcowej, o nowy cud różańcowy, są słowa Sługi Bożego kard. Hlonda: „Polska to naród wybrany przez Boga do wielkiego posłannictwa, dlatego oczyści go Bóg przez cierpienie. Bóg ześle Polsce pomoc swoją z tej strony, z której się nikt nie spodziewał. Przyjdzie dla Polski dzień, w którym przyjaciele odstąpią od niej i zostanie sama, aby się wypełniła wola Boża – a wtedy miłosierdzie okryje ją całą – Polska przejdzie jeszcze swoje ostateczne oczyszczenie, ale potem wiara i miłość zatryumfują w pełni. Jeszcze jakiś czas potrzebny jest do pokuty, a potem Chrystus zmieni całkowicie oblicze tej ziemi. Niech nikt nie upada na duchu, gdy szatan będzie brał górę, bo zostanie pokonany mocą Bożą.

Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie zwycięstwem błogosławionej Maryi Dziewicy. Z różańcem w ręku módlcie się więc o zwycięstwo Matki Najświętszej! Polska jest bowiem narodem wybranym Najświętszej Maryi Panny. Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą, wielką miłością bliźniego i Różańcem. Polska ma stanąć na czele Maryjnego zjednoczenia narodów. Trzeba ufać i modlić się. Jedyna broń, której używając Polska odniesie zwycięstwo, to Różaniec. On tylko uratuje Polskę od tych strasznych chwil, jakimi może narody będą karane za swą niewierność względem Boga. Polska będzie pierwszą, która dozna opieki Matki Bożej. Maryja obroni świat od zupełnej zagłady, a Polska nie opuści sztandaru Królowej Nieba. Całym sercem wszyscy niech się zwracają z prośbą do Matki Najświętszej o pomoc

i opiekę pod Jej płaszczem. Nastąpi wielki tryumf Serca Matki Bożej, po którym dopiero zakręluje Zbawiciel nad światem przez Polskę.

Polska urośnie do znaczenia potęg moralnej i będzie natchnieniem przyszłości Europy, jeżeli nie ulegnie bezbożnictwu, a w rozgrywce duchów pozostanie niezachwianie po stronie Boga. Jako promieniujący ośrodek chrześcijański Polska będzie powagą i może odegrać rolę wzoru oraz pośredniczki oczekiwanego braterstwa narodów, którego samą li grą dyplomatyczną zbudować niepodobna. Na rozstaju dziejowym Polska nie powinna się przeto zaważyć, nie powinna zbacać ze swej drogi, lecz iść za swym powołaniem. Pogłębiając świadomością chrześcijańską powinna odgrodzić się duchowo od zmuszającego i zakłamanego świata, który przepada, a przodować w nowym życiu, które się wyłania.

Te słowa potwierdził Prymas Tysiąclecia – Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński.

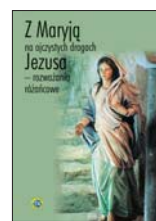
Poświęcając Chrzcicielnicę Tysiąclecia 31 maja 1965 r., Prymas wygłosił przemówienie, w którym raz jeszcze nawiązał do znaczenia i fundamentalnej wagi testamentu swego poprzednika, którego nie zawahał się nazwać „prorokiem polskim”. „Małe Dzieciatki! – powiedział przy tej okazji. – Bardzo wam dziękuję za kwiaty, których dostałem całe naręcza. Zawiozę je do katedry w Warszawie. Część z nich pójdzie na grób naszego poprzednika, śp. Kardynała Augusta Hlonda. A zaraz wam powiem, dlaczego. On to bowiem powiedział: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej”. Ja jestem tylko wykonawcą Jego programu. Pracuję nad tym, aby to zwycięstwo przyszło i aby było to zwycięstwo Matki Najświętszej. Ono przyjdzie i będzie Jej zwycięstwem. Dlatego wasze kwiaty pójdą na grób tego proroka polskiego, który gasnącymi oczyma i słabnącymi wargami zapowiadał zwycięstwo Matki Najświętszej. Módlcie się o to, aby mi starczyło sił, bym się przyczynił do tego zwycięstwa. Ale i wy wszyscy współpracujecie”. Dlatego chętni mogą przesłać załączone druki karty zgłoszenia na adres Krucjaty.

Wspominając kolejną rocznicę (19.10) męczéniejskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki posłuchajmy co powiedział do ks. **Stanisława Małkowskiego**, 23.04.2012 r. podczas Mszy Św. sprawowanej u Świętego Stanisława Kostki na Żoliborzu z okazji Jego imienin: „Pokój wam! Błogosławieństwo dla tych, którzy działają w imię Prawdy i Wolności! Pokój, bo dobro jakim jest modlitwa zwycięża każde zło. Jestem

z wami i modłę się z wami, ofiarowuję moją krew z Przenajświętszą Krwią Chrystusa za wolność i wiarę mojej ojczyzny. Zło nie zwycięży niczego, co w swoich rękach ma Maryja Królowa Polski. To Ona zwycięży zło dobrem modlitwy, dobrem różańca. Staszku, jestem z tobą w Krucjacie Różańcowej i wspieram cię, nie lękaj się, bo zwycięstwo jest z Maryją. Błogosławie was – ks. Jerzy Popiełuszko – chorąży Krucjaty Różańcowej”. (Ks. St. Małkowski: o wizji ks. Jerzego Popiełuszki, <http://wobroniewiarytradycji.wordpress.com>).

Ewa

Kącik wydawniczy



Z Maryją na ojczyściach drogach Jezusa

Tajemnice Różańca Świętego
ze zdjęciami Ziemi Świętej

Tytuł w bezpośredni sposób nie wskazuje na to, że są to rozważania różańcowe konkretnego miejsca i wydarzenia biblijnego. Jest to Maryjny „*różańcowy szlak*” od Nazaretu-poczęcia do Jerozolimy-zmartwychwstania. Układ rozważań przedstawia miejsce, w którym dokonana się tajemnica z życia Pana Jezusa i jej ewangeliczny opis, oraz obecna budowla, która dla upamiętnienia tego miejsca powstała. Rozważania tajemnic są autorstwa **o. Jozę Zovko**. W ten sposób 40 kolorowych fotografii przedstawia te miejsca biblijne.

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 34 – 1

11 listopada 1986 – święto św. Marcina

„Przebudź się, przebudź! Przyoblecz się w moc, o ramię Pańskie! Przebudź się, jak za dni minionych” (Iz 51,9).

Do wszystkich, którzy mimo otaczającej ich zewsząd apatii, podtrzymują nadzieję na objawienie Kościoła świętego w sercach jego synów.

Orędzie Medziugorja stanowi niezwykle pilne wezwanie do nawrócenia. Jego wydźwięk jest tym silniejszy, że Maryja nie wypowiada go sama, jak miało to miejsce w Lourdes, lecz za pośrednictwem ukształtowanej przez siebie

wspólnoty, a także całej rzeszy ludzi, którzy swoim życiem świadczą o skuteczności matczynych słów. Najświętsza Panna ukazuje się tu jako przewodniczka na drodze Ducha: pokazuje, że świętość osiągnięta we wspólnocie leży w zasięgu każdego z nas, a nie jedynie uprzywilejowanych wybranych.

Maryja ukazuje w praktyce ważną myśl Soboru, który wyraźnie przypomniał o powszechnym wezwaniu ludu Bożego do świętości. Matka Boża pragnie uczynić z Medziugorja modelową parafię, z doświadczenia której mogłyby czerpać wspólnoty z całego świata, przyczyniając się do oddolnej odnowy całego Kościoła. Tak się stanie, pod warunkiem, że nie będzie się Medziugorja spychać poza margines i utrudniać głoszenia jego przesłania, by nie burzyć spokoju pograżonych we śnie.

W Kościele powszechnym Medziugorje kwitnie przepięknie i nie wolno tego faktu ignorować ani pomniejszać. Ci którzy powinni dbać o przekazywanie innym tchnienia Ducha Świętego, nie mogą go tłumić. Od osób odpowiedzialnych w Kościele zależy czy strumień łaski zostanie pogłębiany i udrożniony i czy stanie się owocnym impulsem lub błogosławionym wstrząsem dla wielu wspólnot, jak dzieje się już obecnie, gdy nikt temu nie przeszkadza.

Również wszyscy, którzy odkryli już ten skarb, powinni w pokorze zjednoczyć się ze swoimi pasterzami i braćmi w wierze, gdyż jedynie w zjednoczonym ludzie Bożym całą wspólnotę w sposób błogosławiony przenika pełnia życia Ewangelii, odkryta w Medziugorju. Łatwo uda się wtedy pokonać stereotypy, przez pryzmat których patrzy się czasem na miliony pielgrzymów jako na osoby poszukujące sensacji czy cudów i oddające się niespotykanym na co dzień praktykom religijnym. Tymczasem orędzie Medziugorja jest w pełni oparte na Biblii.

Najświętsza Panna zachęca do jej lektury w rodzinach i do wsłuchiwania się w słowa Pisma Świętego podczas codziennej Eucharystii i w czasie uczestnictwa w działaniu Kościoła. Doprowadza do głębokich doświadczeń duchowych osoby, które do tej pory nie uczestniczyły nawet w najmniejszym stopniu w życiu swojej parafii. W ten właśnie sposób Słowa, których słuchamy w trakcie liturgii i które są rozpowszechniane w dokumentach kościelnych, stają się ciałem. Pozostają one bowiem jedynie martwą literą, jeśli zabraknie materii potrzebnej do uformowania

Kościola: dusz żyjących Duchem Świętym, który wieje tam, gdzie chce, wymykając się z naszych schematów.

Oto w jaki sposób Maryja dalej prowadzi nas swoją drogą. Orędzie z 9.10.86 r.: „Drogi dzieci! Wiecie, że pragnę prowadzić was drogą świętości, ale nie chcę was do tego zmuszać, abyście zostali świętymi na siłę. Pragnę, by każdy z was swymi drobnymi wyrzeczeniami pomógł sobie i mnie. W ten sposób będę mogła was prowadzić, a wy z dnia na dzień będziecie bliżej świętości. Dlatego, drogie dzieci, nie chcę was zmuszać do życia orędziami, zaś ten długi czas, podczas którego jestem z wami, niech będzie znakiem, że niezmiernie was kocham i pragnę, by każde z was z osobna zostało świętym. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Również w tym orędziu Maryja zwraca się do nas słowami: „wiecie o tym, że pragnę was prowadzić”. Dać się prowadzić oznacza podążać naprzód z pełnym zaufaniem. „Pragnę prowadzić was drogą świętości”. Najświętsza Panna już nie pierwszy raz oznajmia nam swoje zamiary. Ze świętością jest podobnie jak ze zdrowiem. Czujemy się znakomicie, gdy nie dolega naszemu ciału. Jeśli dopadnie nas choroba, natychmiast szukamy na nią lekarstwa. Świętość oznacza zdrowie duszy, wiąże się z czystością serca i całkowitym zjednoczeniem z Bogiem w każdej wykonywanej przez nas czynności.

Matka Boża nie chce jednak, byśmy stali się świętymi na siłę, świętymi, których nie cieszy życie ani którzy nie potrafią się radować całym stworzeniem. Pomyślmy o świętym Franciszku: przeżywał on swoją świętość nie z przymusu, lecz towarzyszyła mu autentyczna radość. Nieodłączny element świętości stanowią codzienne ofiary: przyjmowanie z miłością spotykających nas sytuacji, walka o zachowanie pogodnej twarzy, spełnienie prośby bliźniego, drobne wyrzeczenia. Ofiary stanowią znak miłości i tylko jeśli je zaakceptujemy, będziemy w stanie w niej wzrastać i dawać się prowadzić Maryi. Ktoś mógłby pomyśleć, że Matka Boża, przebywając tak długo pośród nas, chce na nas wymusić posłuszeństwo. Ale Ona mówi: „Nie, nie chcę was zmuszać do życia orędziami, zaś ten długi czas, podczas którego jestem z wami, niech będzie znakiem, że niezmiernie was kocham”. Jak powiedział ojciec Slavko, objawienia stanowią wyraz Bożej miłości do człowieka, przekazany za pośrednictwem Matki Bożej. (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

25 października w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

W dniach od 22-26.09.2012 r. przebywał w Polsce o. Marinko Sakota. Relację z wizyty przedstawimy w następnym numerze.

Medziugorje Nowy Rok – 29.12.2012 – 06.01.2013 r. – tel. 506-166-343

Czuwanie Noworoczne w Nazarecie

Wyjazd do Ziemi Świętej, w dniach od **27. grudnia do 07. stycznia 2013 r.** (po Bożym Narodzeniu). Na rozpoczęcie Nazaret – czuwanie Noworoczne w intencji pokoju w łączności z Medziugorjem. Podczas dalszego pobytu w programie jest nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej. Wyjazd kończą obchody święta Trzech Króli w Betlejem. Informacje w Redakcji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolova-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 13.900 egz.